

Alicja Ungeheuer-Gołąb



Poetycko debiutowała tomikiem *Dotknięcia* (1997), potem wydała kolejne: *Kęsy życia* (2004) z częścią pt. *Od córki* poświęconą matce oraz *Wiersze kuchenne* (2016) i *Wiersze lekko myślane* (2019). Publikowała utwory w prasie literackiej.

gdy wyschły wszystkie źródła
pragnęłam córki
widziałam ją
jak stała w ogrodzie
z włosami puszczone na wiatr
i świetlistym spojrzeniem

promień słońca wbijał się w jej jasne ciało
jak złoty miecz Archanioła
a ona śpiewała pieśń o życiu

moja złota córka
która nigdy nie będzie matką, babką i sobą
stoi tu wśród zielonych pędów traw
żółtych kwiatów słonecznika
i krwawych liści berberysu

wysłałam w świat
jakbym wychodziła rano po chleb
jeszcze z kosmykiem włosów
chowanym za ucho
z siatką i kluczem w zaspanej dłoni
bez rozmyślań o powrocie
nie odwracając głowy
po ostatnie spojrzenie w okna

zaskoczyła mnie długa droga
i długi czas na jej przebycie
dzisiaj już klucz
nie do tego zamka
i siatka za mała na te wszystkie rzeczy
nie wiedziałam
tak sobie wysłałam

już mnie zostawcie
zwykłego słowa nie mogę powiedzieć
gdy tak szarpicie mnie na wszystkie strony
najprostszej myśli nie mogę usłyszeć
w tej gonitwie
w tym pośpiechu nieustannym
marzą mi się łąki pełne kwiatów
obłoki
żeby głowę powoli przechylać
i nie wiedzieć gdzie się kończy niebo
nie jestem dzbanem
nasieniem ani owocem
księgą nie jestem
źródłem żadnym
szczypta odwagi w żyłach
żeby swe imię głośno wypowiedzieć
a wy mnie pytacie o duszę
kiedy ja jak garnuszek przy studni
z paroma kroplami czystej jeszcze wody

Matce

już cię tutaj nie ma
choć podchodzisz do okna
szurając kapciami
i wpatrujesz się cicho
w jesienny ogród

nie ma cię
odszedł gdzieś kolor włosów
i blask oczu
sprężysta skóra zwiotczała i zwiędła
dowcipny język
zamienił się w bełkot

w zmarszczonym czole
odbywasz światu
całe
piekło
życia

nie ma cię tutaj

znajduję cię w sobie
układam skrzętnie
zatracony obraz
z odległych wspomnień
smaków i zapachów
spojrzeń przelotnych
z ciepłych i miękkich
dotknięć

składam pomału
twą prawdziwą postać

Monika Hebda



Poetka, członkini Mie-
leckiego Towarzystwa
Literackiego im. Marii
Błażków. Aktorka tomiku
poetyckiego *Alternatywa*
(2023).

glina

ludzi bez charakteru
świat wciska
w łapy chaosu
a ten

ugniata miękką glinę
lepi krzywy dzban
bez ucha

wciskając kit artyzmu
wszystkim zakochanym w sztuce
dla sztuki

skalne urwisko

zejdę
skalnym urwiskiem
w głąb siebie

prześpię
bezpiecznie kataklizm
aż obudzi mnie świt nadziei
łaskocząc pierwszym promykiem

wrócę
tym samym
skalnym urwiskiem

zaczisnę
mocno pięści
by życie nie przeleciało przez palce

jak wierny pies

sama w sobie czuję się najwygodniej
tam zawsze odnajduję ciszę
czeka jak wierny pies
merda ogonem
podaje łapę
a ja głaszczę ją
delikatnie po grzbiecie
karmię pozytywnym myśleniem

czasem

nie czuję wiatru w żaglach
nie trzymam mocno za stery
tylko dryfuję spokojnie
łodzią bez nadziei
czasem
noc płacze ciepłym deszczem wspomnień
dusza tańczy bez parasola w gumowcach woda
na twarzy uśmiech wart majątek
czasem
na skraju jutra
odnajduję sens ostatni

puzzle

poskładaj mnie
z cząstek rozszarpanych przez los
rozsianych przez wiatr
poukładaj obraz z puzzli
w których brakuje już części
stwórz nową mnie
kiedy tamtej już nie ma

Maria Stefanik



Mieszka w Żarnowcu obok Muzeum Marii Konopnickiej, które zainspirowało ją do rozpoczęcia w 2005 r. twórczości poetyckiej, głównie o tematyce regionalnej, religijnej i historycznej. Członkini ZLP, laureatka ogólnopolskich konkursów poetyckich. Wydała osiem tomików wierszy.

Na Podolu

z wrażeń podróży po Wołyniu i Podolu

Rozmawiałam w podróży
z falistą ziemią z głębią próchnicy
ciepłym płaskowyżem z dolinami
ze wstęgą Dniestru

Świątynią zboża obecnie soi
nienasyconą Matką urodzaju
jak ojczystą tajemnicą
z domem pustym
już nie dla mnie

Obca ręka zamieniła
natury fałd i złotej krainy bramy
karmiąc nas chlebem płaczu

Jak przebaczyć rany ziemi
w słońcu na dymiącym polu?

Odszukany na nowo

Pamięci Ludwika Syrokomli

Na długo odłożył czas
literackie słowa, przekłady historyczne,
a epoka uśpiła gawędy.

Obecne wydarzenia Pogranicza
wskrzesiły jako wyrocznię.

Tyle dorobku w archiwum
od satyry młodości
po gorycz dojrzałą poematu i dramat
w krótkim życiu.

Pielgrzym litewskiej ciszy, natury,
żeglarz Niemna strof ze spławną lirą
w pamiętnikarskim stylu
odślania obyczaje i biedę wsi,
prywatę, zło magnackich rodów.

Patriota trzech ziem
oddany Ojczyźnie pasją historyka,
walczył piórem o wolność
wschodnich dziejów Białorusi
uciskanej przez carat.

Śmiało kroczył w manifestacjach
dla przyszłości,
a dzisiaj na nowo strajkuje
młodości Nowogródek.

19 XI 2020

Polscy zesłańcy

Skazani na tajgę tundrę i mróz Syberii
w łagrach Kołomy Workuty
gubernię Irkucka
góry Kazachstanu Uralu
wszystkie zakątki Rosji –
polscy powstańcy żołnierze i działacze
wrogowie caratu czerwonej władzy
mieszkańcy Kresów
deportowani z przymusu
na obce ziemie

Najdalej na Sachalin
na wschodnią krawędź mapy
w dzikości przyrody gór –
więzienia bez słońca i krat
skąd nie wracał nikt

Pieszą wędrówką niejedną rok
jak „Katorżnicy” z obrazu Malczewskiego
w zaduchu wagonów o głodzie
w milczeniu z modlitwą w sercu
gotowi na śmierć

Długa dla tej prawdy –
księga milczenia

Dawid Daniel Rzeszutek



Urodził się 15 października 1988 r. w Mielcu. Píše też pod pseudonimem Mariönnell Moriell. Tomik poetycki pt. *Księgi przebudzenia* (2019) był jego debiutem książkowym.

Kosmiczna ślepotą

Krwawe lawy tryskają z sumień
Wybuchy termonuklearne grzechu
Paraliżują układy gwiazdne
Strach jest najmilszym towarzyszem

Sondy z Ziemi molestują zjawiska
Penetrują gwałtownie dna tajemnic
Podobno grzech był na początku
A na końcu pozostanie pustynia

Gdyby oko kosmosu nie było ślepe
Gdyby gdzieś wieczny był duch
Magma wypaliłaby możliwości
Wyżarłaby oczy świadomości

A przecież tyłu ślepców planuje
Przyszłość cywilizacji w kosmosie
Tyłu z nich wiedzie ku apokalipsie
Ku krwotokowi wiecznego Arche

Gorzko

Gorzkie pocałunki topią się w różach
Kiedy grób pod tobą miękki się wydaje
A na niebie zemsta staje jak ta burza
W te pachnące gdy idąc kolorowe mają

Gorycz moczy usta gorące przez słońce
Tafla kry kroczy w stronę bytu ujścia
Gonię więc pośród róż dwa te nagie końce
Bo wolę ciszę nad ranem od odejścia

Kiedy wstaniesz i utoniesz we łzach
Kiedy góra stanie przy twoim boku
Na starych spocznie w kaplicy kazaniach
Wtedy drogi dotrzymasz mi kroku

A spadać manna będzie z niebios
Pokryje drogi łowców i marnych ofiar
Czy to nie będzie ostatni dla nas cios
Tona marnych cielesnych w bólu kar?

Wspomnisz gorycz jeszcze tej nocy
Gdy ty jak Judasz pocałujesz Pana
Czy przecież przyszli wam jacyś prorocy?
Czy tylko Żydowska w kieszeni tkwi rana?

Wariacje

Czarne kałuże potykają wiarę
Promień słońca ginie w południe
Objęty bezpiecznym złym czarem
A bezwartość jak mur upadnie

Nie ma złotych dusz, został pył
Kałuże zasypano nam betonem
Poranek obdziera racje z sił
W szarudze jak cień wnet utonę

Róże rodzą związek cierniowe
Ranią odruchy serca rytmiczne
Zaburzają zegary te dobowe
Burzą konstelacje kosmiczne

W tym kosmosie brakuje Boga
W tych wariacjach wszak umieram
Szata koszuli rozdarta i uboga
Anioł mnie cicho jak mysz zabiera